

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dlaczego nie warto delegalizować ONR?

Antyfaszystowska Warszawa

Antyfaszystowska Warszawa
Dlaczego nie warto delegalizować ONR?

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Radykalna odpowiedź na faszyzm	3
Strategia policyjno-instytucjonalna	4
Delegalizacja – miecz obosieczny	5
Czemu delegalizacja jest nieskuteczna?	6
Czemu delegalizacja jest zwodnicza?	6
Czemu delegalizacja jest szkodliwa?	7
Alternatywa dla delegalizacji	7
Oddolnie, solidarnie, antyfaszystowsko	8

Trzy lata rządów Prawa i Sprawiedliwości upłynęły pod znakiem ideologicznego przesunięcia prawicy na bardziej skrajne pozycje. Narracje spotykane wcześniej w narodowo-radykalnym podziemiu przejęli rządowi politycy, a media publiczne promują idee 10 lat temu pojawiające się na brutatnych ulotkach. Doprowadziło to do aktywizacji środowisk nacjonalistycznych i rasistowskich, które z jednej strony rywalizują z partią rządzącą w radykalizmie, z drugiej zaś pełnią rolę ulicznej przybudowy rządu, dostając w zamian intratne posady w państwowych mediach i spółkach, a jeden z narodowych liderów (nota bene oskarżony o poważne malwersacje finansowe) znalazł nawet swoje miejsce w rządzie.

Wszystko to zapewnia środowiskom skrajnej prawicy niespotykaną dotychczas bezkarność. Mowa nienawiści jest na porządku dziennym, przemoc polityczna oraz rasistowska pozostają bagatelizowane, a kolejne postępowania przeciwko narodowcom są umarzane lub sprawców nie ściga się w ogóle. Gdy policja powołuje wyspecjalizowane oddziały do rozpracowywania niewielkich grupek opozycji, w siłę rosną organizacje neonazistowskie, bez większych przeszkód prowadzące swoją agitację i działające na różnych polach.

Radykalna odpowiedź na faszyzm

Ta sytuacja nie pozostaje bez społecznej odpowiedzi. W obliczu cichego przyzwolenia aparatu państwowego na brunatną agresję, dochodzi do oddolnej mobilizacji antyfaszystowskiej, w jakiej często biorą udział ludzie, którzy nie określali się dotąd jako Antifa.

W kwietniu 2017 roku ponad 100 osób skrzykniętych przez Obywateli RP, w tym wiele w starszym wieku, zablokowało i opóźniło rocznicowy marsz ONR w Warszawie. W listopadzie mieszkańcy i mieszkanki Poznania na zgromadzeniu zorganizowanym przez skłot Rozbrat, doprowadzili do odwołania spotkania z Robertem Winnickim. W kwietniu 2018 roku ONR próbował prowadzić agitację pod bramą Uniwersytetu Warszawskiego, co skończyło się interwencją zebranej błyskawicznie grupy studentów i studentek uczelni, a w efekcie ewakuacją agitatorów. Obecnie próby rozdawania ulotek przez nacjonalistów pod UW regularnie spotykają się ze zdecydowaną i skuteczną reakcją. Tymczasem w maju mieliśmy przyjemność uczestniczyć w dużej mobilizacji, w wyniku której udało się nie dopuścić do marszu neofaszystowskiej organizacji Szturmowcy i w dużej mierze sparaliżować jej aktywność w kolejnych miesiącach. Wobec nieprzejednanej postawy blokujących, szero-

ko reklamowany pochód musiał zostać rozwiązany. W tym samym miesiącu, w Katowicach stowarzyszenie społeczne zainicjowało i skutecznie przeprowadziło blokadę marszu Młodzieży Wszechpolskiej. Wszechpolacy spotkali się z oporem także w sierpniu, kiedy spontaniczne blokowanie ulic kilka razy zatrzymało ich pochód. Na demonstracji antyfaszystowskiej 11 listopada 2018 roku, zanotowaliśmy rekordową frekwencję, na którą złożyła się masowa obecność ludzi wcześniej nie związanych z jakąkolwiek aktywnością polityczną. Miesiąc później, w stolicy wspólnie z grupą studentów i studentek ze Studenckiego Komitetu Antyfaszystowskiego, osobami z Kolektywu Syrena i grupą niezrzeszonych, choć aktywnych warszawianek uniemożliwiliśmy pikietę neonazistów, którzy planowali „powieszenie kukły Żyda”. W marcu br. zorganizowana błyskawicznie blokada Obywateli RP i sympatyków zdołała zatrzymać na jakiś czas nienaruszalny dotąd pochód ku czci „żołnierzy wyklętych”. W kwietniu 150 osób zablokowało próbę wejścia prawicowych ekstremistów na Uniwersytet Warszawski i zorganizowało wiec na terenie kampusu.

Ten niewątpliwy wzrost oddolnej i radykalnej aktywności antyfaszystowskiej niezwykle nas cieszy, gdyż świadczy o zrozumieniu powagi sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Tym większą satysfakcję sprawia zaangażowanie osób wcześniej nie biorących udział w wydarzeniach typu blokady uliczne. Wspieranie tego typu działań ponad podziałami uważamy w obecnej sytuacji za kluczowe dla wszystkich postępujących ruchów społecznych.

Strategia policyjno-instytucjonalna

Wśród osób w różnym wieku, dołączających do antyfaszystowskiej aktywności ulicznej, często możemy spotkać się z wyrazem rozczarowania, że to zwykli obywatele i obywatelki muszą radzić sobie z neofaszystami, podczas gdy państwo pozostaje bierne. Szczególnie wśród środowisk liberalnych regularnie powtarzają się wezwania do delegalizacji takich grup jak ONR, czy zwalczania neofaszystów za pomocą wyspecjalizowanych zespołów policyjnych, zaost్రzenia przepisów bądź egzekwowania już istniejących. Argumentacja taka wielu wydaje się racjonalna – państwo ma wszak narzędzia do radzenia sobie z takimi problemami i powinno z nich korzystać w imię demokracji i dbania o bezpieczeństwo swoich obywateli. Dlaczego grupy nawołujące do nienawiści na tle rasowym i mordowania swoich przeciwników politycznych – łamiące demokratyczny konsensus – miałyby robić to w świetle

Z radością witamy na ulicach nowe osoby dołączające, nieraz spontanicznie, do blokad. Kluczowym narzędziem do rozwiązania problemu neofaszystów nie jest piętrzenie uprawnień władzy, która w dogodnym momencie wykorzysta je przeciwko niewygodnym środowiskom, ale istnienie szerokiego ruchu społecznego, jaki nie będzie wyrażał zgody na obecność skrajnej prawicy na ulicach, w mediach, ani nigdzie indziej. Dopiero blokowani, wypierani z zakładów pracy i uczelni, na każdym kroku fizycznie konfrontowani z niezgodą na swoją aktywność, nacjonałiści tracą impet. Nie mają swoich męczenników represjonowanych przez państwo, spotykają się po prostu z odrzuceniem ze strony społeczeństwa. Teraz i w przyszłości, bezpieczni i bezpieczne będziemy tylko wtedy, jeśli zawdzięczać to będziemy sobie – swojej organizacji i solidarności.

prawica pozostaje silna dzięki wsparciu prezydenta, obecność narodowców i rasistów na ulicach zauważalnie się zmniejszyła, ich ruch stracił impet i zaczął grzęznąć w walkach wewnętrznych. Świadomość faktu, że bez względu na okoliczności będzie na nich czekać nieustępliwa, nieraz bojowo nastawiona grupa blokujących, która z dużym prawdopodobieństwem odwoła dane wydarzenie, skutecznie zniechęca do wysiłku organizacyjnego. W efekcie pravicowi aktywiści przenoszą się z powrotem do internetu, a energię inwestują w obwinianie siebie nawzajem.

Oddolnie, solidarnie, antyfaszystowsko

Czy to wszystko oznacza, że nagle mamy zalegalizować neofaszyzm oraz związane z nim działania? Nic takiego nie mówimy. Uważamy natomiast, że skupianie energii na bataliach prawnych o dodawanie kolejnych zakazów i wyposażanie władzy w nowe narzędzia represji jest bezowocne. Że nasze siły lepiej wykorzystać na budowę ruchu społecznego, który na poziomie organizacyjnym będzie w stanie wyrazić zdecydowaną reakcję sprzeciwu, bez względu na aktualny klimat polityczny i obowiązujące prawo. Taki ruch nie musi być i nie będzie od razu (a może nigdy) masowy. Ważne natomiast, by przebiegał przez różne grupy i sfery społeczne, by sprzeciw studentów/ek łączył się z działaniami związkowymi, by środowisko artystyczne angażowało się w sprawy lokatorskie, a kolektywy skłoterskie w pomoc uchodźcom. By nacjonaliści napotykali na punkty oporu wszędzie tam, gdzie postawią krok. Taki ruch nie zatrzyma nagle brunatnej fali, ale jest w stanie skutecznie zablokować lub przynajmniej zakłócić wiele skrajnie prawicowych imprez. I co ważne, właśnie to robi.

Na poziomie politycznym, na dłuższą metę jedynie ruch społeczny jest zdolny wypracować i upowszechnić alternatywę dla nacjonalistycznej wizji świata: demokratyczny (humanistyczny, czy wolnościowy) konsensus w którym na pierwszym miejscu jest człowiek – nie Naród, równość – nie hierarchia, solidarność – nie zysk. Ten konsensus, jakkolwiek byśmy chcieli/ły go nazywać, może trwać tylko, jeśli będzie ugruntowany w umysłach ludzi, nie w aktach prawnych. Upowszechnienie takiej alternatywy – wolnościowej, antyfaszystowskiej kultury – ma również kluczowe znaczenie w zwalczaniu źródeł faszyzmu: dehumanizacji i upodlenia których doświadczamy w relacjach kapitalistycznych; seksizmu, tresury i patriotycznego bełkotu, które serwują nam media i system edukacji.

prawa? Zakaz mógłby nie tylko znacznie utrudnić działalność prawicowych radykałów, przekonując zwolennicy delegalizacji, ale również dać przykład społeczeństwu, jakich zachowań nie można tolerować.

Delegalizacja – miecz obosieczny

Dostrzegamy pewne korzyści mogące płynąć z delegalizacji, jednak uważamy, że związane z nią zagrożenia niosą za sobą dużo poważniejsze konsekwencje. I choć bojowy ruch antyfaszystowski jest w znacznej mierze tworzony przez środowiska anarchistyczne, które z oczywistych powodów odrzucają państwową interwencję, nie trzeba być anarchistą/tką, by dostrzec długofalowe zagrożenia strategii opartej na delegalizacji i instrumentach prawno-politycznych.

Przede wszystkim, praktyka pokazuje, że prawo jest narzędziem aktualnej władzy, co możemy obserwować dobitnie na przykładzie dzisiejszej Polski. Ustawy wprowadzone przez jeden rząd w dobrej wierze, mogą być bezlitośnie wykorzystane przez następny, szczególnie gdy mowa o prawie o niezaprzecalnie represyjnym charakterze. Nie mamy wątpliwości, że furtki prawne otworzone w celu delegalizacji skrajnej prawicy prędzej czy później zostaną wykorzystane do zwalczania różnych ruchów społecznych, co w nowoczesnej historii Europy działo się już wiele razy, począwszy od wykorzystywania prawa przeciwko „ekstremizmowi” do rozbijania ruchów ekologicznych, skończywszy na delegalizowaniu demonstracji związkowych we Francji, na mocy ustaw, które chwilę wcześniej zostały wprowadzone w imię walki z terroryzmem. Każde wyposażanie władzy w łatwe do wykorzystania narzędzia represji jest działaniem niebezpiecznym. Dodajmy do tego fakt, że tego typu prawa nie kończą się na nowych przepisach do dyspozycji sądów i prokuratur, ale najczęściej uzbrajają też w dodatkowe przywileje służby specjalne oraz siły policyjne, które posługują się nimi na porządku dziennym.

Badacze i badaczki społeczne od stulecia mówią o zjawisku zwanym stanem wyjątkowym. Jest to sytuacja, w której władza w obliczu zagrożenia odwołuje się do wyjątku, by zawiesić istniejące prawo w imię zachowania porządku państwowego. Innymi słowy, konstytucja i ustawy działają w sytuacji normy, natomiast gdy dochodzi do zdarzenia anormalnego – jak kryzys migracji czy kryzys ekonomiczny – następują rządy silnej ręki państwa. Prawo nie przestaje istnieć, ale jest stosowane wybiórczo – wolności obywatelskie lądują na śmietniku, podczas gdy do czołowego repertuaru władzy trafiają

narzędzia przemocy i opresji. Współczesne analizy stanu wyjątkowego (np. Giorgio Agambena) często przywołują antyterrorystyczną historię – pod pretekstem wyeliminowania zagrożenia terrorystycznego, zawieszane są kolejne prawa obywatelskie, służby specjalne dostają nieograniczone narzędzia inwigilacji, na ulicach instalowane są kamery miejskie. Każdy obywatel staje się potencjalnym przestępcą, dlatego musi wyzbyć się swojej prywatności. Wprowadzanie kolejnych zakazów w imię walki z faszyzmem to nic innego, jak oddawanie do dyspozycji aparatu państwowego dodatkowych środków opresji, których celem ostatecznie może stać się każdy i każda z nas.

Czemu delegalizacja jest nieskuteczna?

Prawny zakaz uprawiania politycznej ideologii może też prowadzić – szczególnie w przypadku szerokiego ruchu z poparciem jednej z największych partii – do wytworzenia męczenników. Szeregowi działacze o małym znaczeniu w organizacji, w obliczu policyjnych aresztowań przy błysku fleszy i prokuratorских zarzutów, urastają do rangi bohaterów. Z jednej strony radykalizuje to ich samych, budząc przekonanie o doniosłości ich czynów i dając poczucie misji. Osoby, które mogłyby wypalić się lub zmienić poglądy, dostają nowy zastrzyk energii, traktują represję jako potwierdzenie słuszności swojej „misji”. Z drugiej strony, ruch otrzymuje nowego „żołnierza wyklętego”. Jest to szczególnie niebezpieczne w przypadku skrajnej prawicy, która w ogromnej mierze opiera się na micie, bohaterstwie i charyzmatycznych jednostkach.

Czemu delegalizacja jest zwodnicza?

Założmy jednak, że dzieje się inaczej i ustawy oraz aparat przemocy rozwiązują problem brunatnej fali: marsze z pochodniami znikają tymczasowo z ulic, aktyw organizacyjny spotykają dotkliwie represje, działalność zamiera. Co dalej? Wiele osób zapewne uzna temat za zakończony, i wróci do swojej prywatnej bańki rezygnując z aktywności. Szersze społeczne podłoże ruchów faszystowskich – alienacja, nacjonalizm przenikający programy szkolne, maczystowska kultura czy wychowanie do posłuszeństwa i normalizacja hierarchii, degradacja społeczna oraz inne zjawiska – pozostaną nienaruszone. Prawo natomiast zostanie postawione po raz kolejny w roli wyznacznika moralności.

Czemu delegalizacja jest szkodliwa?

Czy to źle? Większość najstraszniejszych zbrodni w historii była legalna – Kongo belgijskie, Zagłada, niewolnictwo i segregacja rasowa, by wymienić kilka. Natomiast akcje sufrażystek, wspieranie zbiegłych niewolników przez abolicjonistów, ukrywanie Żydów, ruch przeciw apartheidowi – stanowiły przestępstwa.

Od lekcji WOS-u po serwisy informacyjne, w których fakt zastosowania policyjnej przemocy lub tymczasowego aresztowania wobec kogoś przedstawia się jako dowód na agresję lub winę tej osoby, uczeni jesteśmy, że państwo i prawo są źródłem norm moralnych. Słyszymy to nie tylko od zwolenników rządów silnej ręki. Często można spotkać się z poglądem, że w tak zróżnicowanych, pluralistycznych społeczeństwach jak obecne, prawo jest jedynym oparciem. „Skoro nie znasz innych reguł i nie wyznajesz innych zasad, wyznawać będziesz moje, rzecze Temida” (Jacek Dukaj, „Czarne oceany”).

Jeśli nasze bezpieczeństwo uzależnimy wyłącznie od środków oraz dobrej woli państwa, będzie ono w najlepszym razie krótkotrwałe. Żadne instytucje nie funkcjonują w próżni, żadne nie utrzymają się bez wspierającej je kultury politycznej. Jeśli alternatywą dla silnego nacjonalistycznego dyskursu wartości będzie tylko policja i centrum handlowe – porządek instytucji i amoralny rynek – te instytucje w końcu zostaną przejęte, a rynek się dostosuje – co widać wyraźnie w Polsce roku 2019. Nie ma ucieczki od sporu o wartości, nie można przed walką polityczną schować głowy w piasek przepisów.

Alternatywa dla delegalizacji

Na poziomie organizacyjnym, przykładem skutecznej strategii zwalczania prawicowego radykalizmu okazały się Stany Zjednoczone. Grupy głoszące idee neonazistowskie są w tym kraju legalne i coraz częściej zaczęły wychodzić na ulice i pojawiać się na uniwersytetach, głównie pod modnym szyldem alt-right. Spotkało się to z fizycznym oporem tysięcy aktywistek, aktywistów, ale też zupełnie dotąd niezaangażowanych politycznie ludzi, którym przeszkadzała obecność domorosłych fanów hitleryzmu i segregacji rasowej w przestrzeni publicznej. Wbrew nieraz druzgocącej krytyce medialnej, prześladowaniom policyjnym i oburzeniu części liberałów, ludzie konsekwentnie blokowali faszystowskie pochody, wykłady i imprezy, czasem fizycznie ścierając się z ich uczestnikami. Choć na poziomie instytucjonalnym skrajna